



## PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

### Prenumerata w Warszawie.

We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

### Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie;

kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rs. 10.

Wydawca **MICHAŁ GLÜCKSBERG.**

REKSPDYCYA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Włodzimierska Nr. 4.

W Cesarstwie Austriackiem we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80.

W Krakowie: u D. E. Friedleina, kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spółt. kwartal. 5 marek.

### CZYTANIE KOBIETY.

Kobieta, której życie z przeznaczenia jej obowiązków upływa przeważnie w zamkniętem kole rodziny, dopełnia sobie wiedzę tego życia za pośrednictwem książki, czytania, i dla tego to dobór, który tu czyni, ma wagę wielką, bo oddziaływającą na poglądy jej, na zabarwienie wyobraźni, więc na kierunek jej pragnień i pożądań tego, co przedstawia sobie jako dobro i piękno. Są wśród ludzkości hasła duchowe, są duchowe sztandary wyznaczające nam cele, ku którym dążyć nam należy i kto nie ukocha, nie zaślubi sobie wznioślejszego ideału życia, z konieczności zejść musi na poziom myśli i uczuć pospolitych, a wtedy i dążenia jego niskim szlakiem pelzać będą i ona, która jest wychowawczynią dziecka, towarzyszką mężczyzny, już nie może wtedy zadosyć uczynić obowiązkom tym swoim, wymagającym szerszego poglądu na przeznaczenie człowieka. Naczelniczka domu, gospodyni rodziny, nie tylko przecież ekonomiczne stanowisko tu zajmuje; jest to postępek moralny, przez wpływy, które wywierają, tak na rodzinę, jak i na służbę, której trzeba widzieć w niej wzór do naśladowania.

Praca codziennego jej życia zmuszą ją być przecież i z konieczności drobiazgową być musi, aby więc nie utonęła w niej całkowicie, nie odgradziła się przez nią o świat myśli i uczuć, nie ztraciła szerszego na życie poglądu, potrzeba jej przyzwierać się w pomoc książkę. Wymiana myśli odbywa się nietylko za pośrednictwem żywego słowa; książka dać ją może, jeżeli czytając zastanawiamy się nad przedstawianą nam tezą jakąś, jeżeli rozbierając ją sobie, wchodzimy z autorem w dysskusję, wykazując co nam się wydaje do-

brem i pięknem, pożytecznem, co zaś odrzucamy jako oddziaływanie szkodliwe, w fałszywym świetle przedstawiające drogi obowiązku naszego. Przez to, co książka przynosi czytelniczce, łączy się ona ze światem myśli, z postępek czasu swego i najbardziej zadomowiona obcować może za pośrednictwem czytania z myślicielem, który wysokie prawdy życia stawia w oświetleniu pojęć nowych i ukazuje cele otwierających się dróg postępu.

Ale kobieta, która jest matką, która chowa i kształci dziecko, powinna przedewszystkiem czytać książki o wychowaniu, bo znajdzie tu wskazówki pomagające jej w spełnieniu najwyższego obowiązku. Różne są charaktery ludzi, różne obdarowania ich i skłonności, tak umysłu, jak serca, obserwacya jest też w wychowaniu bardzo, bardzo potrzebna, ale, aby była rzeczywiście pożyteczną, aby przynosiła owoce dobre, należy zwracać ją na pewne cechy wybitne, wykazujące kierunek myśli i uczuć dziecka, do czego potrzeba jest pewna wiedza psychologiczna, umiejająca sądzić ze szczegółów niby drobnych, co się w głębi młodej istoty kryje, jakich zarodków kiełki tam się puszczają. Bez takiego zbadania dziecka wychowanie odbywa się na oślep i w miarę charakteru matki sądy jej bywają albo zbyt pobłażliwe, albo zbyt surowe i czytanie książek traktujących ten przedmiot jest jej obowiązkiem tak, jak nauczycielki, wychowawczynie wszelkiego stopnia.

Obok tego kobieta-żona powinna poczuwać się do tego obowiązku, aby mąż znalazł w tej towarzysze swego życia istotę z umysłem oświeconym—aby zrozumieć się umieli wzajem, aby pojmowali życie z jednego punktu poglądów na nie, do czego potrzebuje jej pomagać książka, nietylko z tego względu, aby wprowadzała w umysł pewną wiedzę, ale żeby umysł ten był tu czynnym i nie zleniwił wśród prac powszednich życia, wśród zabiegów o byt materialny, fizyczny. Ży-

cie zamknięte w kole drobnych codziennych trudów potrzebuje koniecznie pomocy książki, która by przносиła nas w świat inny: w świat myśli, w świat ideału, co ma znaczenie o wiele większe w stosunku do kobiety, niż do mężczyzny, bo ten przez samo spełnianie swoich obowiązków po za domowych, publicznych, już odrywa się umysłem od ciasnego zakątka domowego, gdzie kobieta pracować jest obowiązana. Życie jej, więcej jednostajne, wymaga tego, a w uczuciowości jej tkwiący zaród poezji wywołuje pragnienie czegoś więcej jeszcze niż samo zabezpieczenie potrzeb życia koniecznych. Nie gardząc bynajmniej tem, co jej na dział społecznego obowiązku przypada, potrzebuje niemniej jakiegoś szerszego dla piersi oddechu, jakiegoś wzruszenia ogarniającego ją z powodów innych, niż realnego życia falowanie jednostajne.

Kobieta z polotem myśli żywszym, z polotem wyobraźni, niedającej się zamknąć całkowicie w czterech ścianach życia codziennego, potrzebuje czytania tak, jak pierś jej—oddechu powietrzem świeżem, bo oddech to jest jej duchowej istoty, który pierś jej podnosi i rozszerza, uzdatnia zatem do doskonalszego wykonywania tego, co jest obowiązkiem łączącym się z pracą, nakazaną przez układ życia ludzkości każdemu z nas oddzielnie a wszystkim łącznie. Im pojęcie tego umysł nasz silniej przenika, tem mocniej pragniemy wywiązać się z obowiązków swoich i kobieta też nie szuka już wtedy dróg innych nowych, bo wie, że wszelka praca użyteczna godnością jest i zasługą, dającą jej prawo do szacunku ludzkiego i szacunku samej siebie, co jest rzeczą najwyższego znaczenia dla każdej szlachetnej istoty ludzkiej.

Życie ludzkie jest walką z losem, w której zmęczeniu, tracimy wiele z tych młodych pragnień, pożądań naszych, nakazujących nam obierać sobie drogi istnienia górne, ogarnia nas pragnienie cichego spokoju, wśród którego odpocząć-







I przez kilka sekund pozostali w ten sposób: ona wsparta plecami na jego piersiach, on, cisnący ją ku sobie. Lecz panna Castelli przeważała się coraz bardziej tak, że w końcu głowa jej znalazła się na ramieniu Kopowskiego.

— Co pan robi... to źle! — poczęła szeptać z falującą pierśią, oblewając go gorącym oddechem.

On zaś, zamiast odpowiedzieć, wpił wasy w jej usta. Nagle ramiona jej objęły namiętym ruchem jego szyję i bez tehu poczęła mu zapamiętale oddawać pocałunki.

I w uniesieniu nie spostrzegli oboje, że Osnowski, wróciwszy przez otwarte drzwi cieplarni, przeszedł po miękkim piasku za schodki i patrzył na nich z twarzą zmienioną i bladą ze wzruszenia jak płótno.

Stała się awantura. Małżeństwo, naturalnie, między Zawilowskim a Castelką zerwane. Sądny dzień w domu. Panna Castelli nie traci głowy, wysyła natychmiast Kopowskiego do ciotki Broniczowej i ten—prosi ją o rękę dawno kochanej Linetki. Przygnębiony Osnowski pędzi do Połanieckiego, opowiada mu wszystko i pisze do Zawilowskiego — podówczas bawiącego w Warszawie, bo rzecz dzieje się pod miastem na letniem Osnowskich mieszkaniu — list z miobową wieścią. Połaniecki ma ów list fatalny doręczyć poecie i słowem rozważnym a przyjacielskiem pohamować uniesienie rozpaczy. Ciotka Broniczowa, Castelka i Kopowski wyjeżdżają w tę pędą do Spaa, do Biarritz, gdziebądź daleko; pani Osnowska dostaje silnych palpacyj serca — „przy samym zetknięciu się z taką ohydą” — jak utrzymuje jej mąż, i też wybiera się z mężem gdzieś za granicę, aby przeboleć utratę... Kopowskiego. Słowem rozpryska się wszystko, jakby w środek spokojnego towarzystwa nagle piorun padł z jasnego nieba.

Pozostają na placu: Zawilowski i Połaniecki. Zawilowski, nie namyślając się długo — w łeb sobie strzela, trafia źle, kula więźnie mu pod czaszką, odratowują go i śmiertelnie ранego, prawie bez nadziei ocalenia, przyjmuje do swego mieszkania wspomniana już daleka krewna panna Helena Zawilowska. Pośpiesza do łóżka chorego również potajemnie miłująca poetę panna Stefania Rutkowska, drugoplanowa postać w powieści, i obie kobiety czuwają nad Zawilowskim gdyby dwie siostry miłosierdzia.

Wyjdzie czy nie wyjdzie z tej przeprawy nieszczęsny narzeczony Linetki? — Zobaczymy w dalszym ciągu.

A Połaniecki, pod silnem wrażeniem tej tragedii całej, melancholicznie filozofuje.

— Oto, — powiada — śmieszna komedia ludzka, w której jedni oszukują drugich a drudzy samych siebie; nie, tylko oszukiwani i oszukujący; nie, tylko pomyłki, zaślepienie, błędy, życiowe kłamstwa, ofiary pomyłek, ofiary oszustwa, ofiary złudzeń, płatanina bez wyjścia, pocieszna zarazem i rozpaczliwa ironia, pokrywająca ludzkie uczucia, namiętności, nadzieje, tak, jak śnieg pokrywa zimą pola!

Tymczasem w tej całej sprawie mniej jest ironii niżby się nawet „trzeźwemu“ Połanieckiemu zdawać mogło. Nie dobrali się ci wszyscy ludzie, i ztąd zawikłania i katastrofy, awantury i nieszczęścia. Ani cicha, dobra, uczuciowa, ofiarna i bierna Marynia dla Połanieckiego, ani zacny, ślepy, łatwowierny Osnowski dla żony swojej, ani Zawilowski dla Castelki. Pokochało się to wszystko na wspak i opak, pobrało się nawet na kobiercu i, raz dawszy krok fałszywy, już teraz brnie dalej w same nieszczęścia. Płynię natomiast sobie spokojnie po nurtach żywota taki Kopowski, bo bierze sobie smaczne kąski, gdziebądź je znajduje, nie pyta: z kąd, jak, poco, dlaczego doń przychodzą, kręci w prawo i w lewo głupią głową swoją, przystosowuje raz ten raz inny krawat do garniturów swoich, i dobrze mu jest i nie zawraca sobie głowy żadną komedią ludzką, żadną życiową jakąś tam ironią.

Jedno z drugim jednak, źle, rzetelnie źle słysząc w rodzinie Połanieckich. Marynia nie wie o niczem, ani o epizodzie jej męża z p. Maszkową, ani o katastrofie z Zawilowskim, bo oszczę-

dząć trzeba jej wrażeń, zważywszy na stan chwilowy, ale biedna kobieta dręczy się przecuciami i jakimś mimowolnym, opanowującym ją smutkiem. Jedyne jej radość to oczekiwanie spodziewanego maleństwa. Połaniecki sam zbity z tropu, zły na siebie i na świat cały, zachwiany dobrem o sobie mniemaniu, zobojeźniał dla żony...

Nikt nie zgadnie, co za górą — ale to pewna, że horyzont powieści coraz to czarniejszemi pokrywa się, ciężkimi, chmurami.

C.

## Z AMERYKI.

Życie wre tu prądem gorącym, wybory do Izby reprezentantów kongresu w Waszyngtonie odbywające się tu co lat dwa, poruszają zwykle wszystkie sfery myślące i politykujące a jak obecnie skutek ich można nazwać pomyslnym, ponieważ przewaga jest po stronie rozumnego i poważnie na rzeczy zapatrującego się stronnictwa republikanów. A potrzeba tego jest wielka, ponieważ interesy prywatne zaczynają tu górować nad ogólnymi, co doszło już tak daleko, że obecny prezydent, Grewer Cleveland, napisał już temu lat kilka i zanim jeszcze stał na czele państwa, że moralność publiczna obniżyła się tu bardzo, że przekupstwo podkopuje wszelki postęp w stronę dążeń podnioslejszych, co jeszcze w 1871 r. wykazywał już Wiliam Curtis, prezes komitetu do przeprowadzenia reform w zarządzie skarbu, dowodząc, że jedna czwarta część dochodów państwa niknie w kieszeni poborców. A dodać trzeba, że sumka to bynajmniej nie mała, bo obliczył on ją na dwieście milionów dolarów, co stanowi niemal trzecią część dochodów państwa, którego budżet przedstawia sześćset pięćdziesiąt milionów. Do ran ekonomicznych Stanów Zjednoczonych należy bill Mac Kinleya, który na korzyść przemysłowców podkopał rolnictwo przez zaprowadzenie taryfy celnej na towary państw europejskich, które zagroziły odwetem, na co ja bynajmniej się nie gniewam, bo pszenica nasza, nasza złota sandomierka pójdzie w górę.

Wychodźcom naszym nie dobrze się tu dzieje. Dzienniki z Nowego Yorku piszą o wielkiej ich niedzy w Buffalo i to na podstawie doniesień bardzo poważnego człowieka, Józefa Stroki. Wychodźców z Galicji jest w Buffalo przeszło 500, którym brakuje już roboty, a obok tego przeszło 200 osób chorych i niezdolnych do pracy wysłano już napowrót do kraju kosztem grosza składkowego, ale to jeszcze nie dość, a na nieszczęście wychodźcy nasi nie zawiązali tak, jak to czynią inne narodowości, towarzystwa wzajemnej pomocy i potrzeby są wielkie, naglące. Nasze gazety tutejsze donoszą, że nareszcie wzięto się poważnie do tej sprawy i starostwa galicyjskie otrzymały podobno polecenie, aby objaśniono obalamuconą ludność, co ją tu czeka, a każdy z pośród nas, znający tutejsze warunki, zawołał też: Bogu dzięki!

Pociesza nas tu jedna jeszcze wiadomość, że zbierają się tam składki na rzecz biednych wychodźców w Buffalo, aby ulżyć im choć cośkolwiek obecnie i umożliwić powrót do kraju; zebrany pieniąż przesłany zostanie generalnemu konsulowi w Nowym Yorku, ale lękać się można, zali się to przyda na co, bo niekczerna spekulacya przedsiębiorstwa przewozowego przeciwdziała energicznie, i niedawno za bytności mojej w Chicago bardzo przykra miałem chwilę, gdy uwiadomiły mnie dzienniki miejscowe, że nazajutrz odbędzie się wyprawa emigrantów pragnących nabyć ziemi na dalekim Zachodzie, a dodać trzeba, że podróż ta odbywa się darmo. Wiedziałem już naprzód, że będzie tam nie mało naszych i choć serce mnie bolało, postanowiłem towarzyszyć tej nieszczęsnej gromadzie, myśląc, iż może będę miał sposobność dać temu lub owemu biedakowi jaką radę dobrą, jaką przestrożę pożyteczną.

Trafiłem właśnie na chwilę, gdy wagony zapelnione tak, że ledwo się tu wcisnąć potrafił, ruszyć miały; znalazłem przecież miejsce bardzo dobre, bo w wagonie gdzie obok kilku Niemców resztę podróżnych stanowili wychodźcy nasi i Czechy, tak ci jak tamci rozgorączkowani nadzieją zdobycia jakiegoś złotego runa. Udziały, zwane tu z angielską lotami, stosunkowo drogiemi nie są, ale jakim to znojem gorącym podlewać trzeba tę ziemię dziką, aby przez uprawę wypłenić chwasty, zakorzenione tu odwiecznie! Wyplata skutecznie się częściowo i dość jest dać zaliczki jakie dwadzieścia, trzydzieści dolarów i to też załakomia ludzi nie myślących, że gdy rata nie zostanie uiszczoną w terminie, cały wkład przepadnie a terminu tu są tygodniowe. Faktorowie płatni za to dobrze od towarzystw kolejowych, w których interesie leży, aby pustynie się zaludniały, naciągają biedaków i nigdy nie zapomną wrażeń, sprawionego w chwili, gdy wagony nagle stanęły a konduktor zawołał: — Wysiądź!... a przed oczyma mojami nie było nic prócz dzikiej łąki, zwanej tu przez naszych wychodźców z angielską, preryami. Upały letnie spaliły trawę tak, że było to już siano i dla tego to prerye ulegają często pożarom, a jest to wtedy potop ognia i na zawsze zostanie w pamięci mojej obraz, gdy raz spotkałem się z tym widokiem.

W dali widniało wprawdzie miasteczko koło którego oko spotykało trochę zieleni, ale przedmiotem, który tu uderzać musi przedewszystkiem podróżnika, są kominy fabryczne i ten rozwój przemysłu wśród pustyni sprawia dziwne wrażenie. A jak przemysł ów rozwija się tutaj! Amerykanie chełwi się i w gonitwie za złotem runem nikt ich chyba prześcignąć nie zdoła, przecież ma tu część swoją jeszcze siła inna: potrzeba działalności. Amerykanin nie jest zdolnym wytrzymać w życiu spokojnem, bo ma w sobie jakąś siłę rozpędową, przez którą rzuca się w przedsiębiorstwa szalenie ryzykowne, i jest też tu niemało upadków okrutnych, ale tych się nie liczy. Kto padnie w pogoni, stratowanym zostaje przez nowych kandydatów do łask Fortuny i koło jej toczy się spokojnie, bo niewiele kto obejrzy się na tych, którzy zostali w tyle; umysły poważniejsze zaczynają się też niepokoić i nie bez racji, bo jad rozkładowy zaczyna przenikać w organizm Stanów Zjednoczonych, przekupstwo urzędników, frymarczenie dobrem publicznem jest tu na porządku dziennym, co dla naszego kółka ma pod pewnym względem stronę dobrą, bo nasi nie łączą się chętnie z tubylcami, trzymając się swojaków, ale zła atmosfera nie oddziałuje nigdy dobrze na człowieka.

Zaczynają tu przecież ludzie dobrej woli niepokoić się tym stanem rzeczy; ukrócić żądze z bogacenia się bez pracy — to cel pierwszy, bo zysk taki zawsze psuje człowieka, i wystąpił też bardzo surowo moralisci tutejsi przeciwko loteryi, wskutek czego zapadł w senacie bill z jednej strony znoszący wszelkiego rodzaju loterye, z drugiej nakładający bardzo ostre kary na tych, którzyby urządzali jakiegokolwiek przedsiębiorstwa premiowe i w ogóle takie, w których hazard rozstrzyga o zysku. Ktoby się tego dopuścił ulega albo karze dwuletniego więzienia, albo płaci grzywny, dochodzące do 1.000 dolarów. Wielką stratą w kierunku szlachetnego oddziaływania, na uczucie i wyobraźnię ludzką jest tu śmierć Olivera Wendel Holmes, poety ostatniego już z tej plejady pisarzy, do których należał Longfellow, Hawthorne, Lowell. Sędziwy już też był i jak często się odzywał, należał ma się już odpoczynek. Urodzony w 1809 roku, w którym również przyszedł na świat Tennyson, nie poczuł w sobie młodo daru poezyi i najpierw studyował prawo, lecz gdy otrzymał już w niem jakiś stopień uczony, przerzucił się nagle do medycyny, nie mniej pisywał już wtedy poezye. Wymownym był też wielce, a choć po ukończeniu tych studyów udał się do Europy z zamiarem zawsze kształcenia się w zawodzie obranym, choć po powrocie do ojczyzny został profesorem anatomii i fizjologii, choć oddawał się praktyce lekarskiej i napisał w tym przedmiocie kilka dzieł wyższego znaczenia, choć trzydzieści pięć lat zajmował katedrę medycyny na uniwersytecie w Harvard, nie dał zagłuszyć

przez to w sobie tego, co łączyło się ze stroną innych myśli i poglądów na życie.

Lekarz wzięty i bardzo w kierunku swego przedmiotu uczony, niemniej zajął miejsce niepołpicie w literaturze jako poeta, a gdy ktoś dziwił się temu, odpowiedział, że kto raz pił, pić musi. — Wolałbym rozstać się z życiem, niż z piórem... mawiał i został też po nim tom poezji, zostało dzieło filozoficznego znaczenia „Mechanizm myśli i moralność”. Śmierć wzięła go już starcem sędziwym, bo 86 lat liczącym, przecież do końca istnienia swego nie przestał żyć życiem umysłowym, nie przestał czuć gorąco i pogrzeb był też wielce wspaniały a odzwierciedlał jego życie, starcy otaczali trumnę, przecież szereg młodzieży postępował za nimi z uczuciem czci i poważania dla tego dzielnego duchem i ciałem człowieka. Umarł skutkiem ataku sercowego.

W papierach jego znaleziono niedokończony poemat, pisany wierszem białym a poświęcony czci Kolumba. Zaczął go snadź na jubileusz jego, obchodzony tu uroczysto w r. 1892 i 3, lecz śmierć skończyć go nie dała, co można nazwać szkodą wielką, bo pisany jest bardzo obrazowo i zajmujący może więcej europejczyka, niż tubylców, bo poetyczne jego malowidła natury rozbudzają fantazję i pragnienie oglądania tych rajów przyrody, wśród których europejczyk wpada w zachwyt i naraz staje zadziwiony, gdy wśród dzikiej pustyni ujrzy nagle przed sobą nowo powstające miasto, strzelają w górę wieże tylko co zbudowanego kościoła a dalej po nad jeziorem gromada domów i teatr, jak powiadają o tem afisze na drewnianych słupach przybite. Schody wiodące do wnętrza pozwalają idącemu po nich przeglądać się w zwierciadle jeziora, estrada przeznaczona dla orkiestry mieści się na wielkiej tratwie, przywiązanej linami do miejsca.

Odbywają się tu porą letnią koncerty, których opisać trudno, bo tratwa to się oddala, to przybliża ku słuchaczom, co wytwarza efektu nieznanego u nas. Krajobraz jest też prześliczny o każdej porze roku i naprzykład w porze jesiennej, gdy mgła otula drzewo, a szafirowe zwierciadło wód rozlewa się tak gładkie, jak gdyby było rzeczywistością taflą kryształu i obok grubego realizmu człowieka przybysz ze stron dalekich spotyka nieokreślenie piękne strony życia.

Człowiek ów to dla europejczyka zagadka trudna do zbadania, zanim pozna on warunki wśród których urabiała się ta istota Amerykanina, pełna sprzeczności niełatwych dla nas do pojęcia. Jest on zarazem wzniosły i pospolity; despota bo przyzwyczał się łamać w walce z żywiołami to, co staje mu na drodze do celu ku któremu dąży, odczuwa jednak wpływy tej piękności przyrody, która go otacza, taka jeszcze jaka wyszła z rąk Boga, i umysł estetyczny rozbudza się w nim mimowoli. Sztuka malarska zaczyna się też rozwijać tu coraz bardziej, tak jak i literata, muzyka. Powieści Coopera, obecnie już mało czytane, mało znane, odzwierciedlają stan uczuć i myśli Amerykanów człowieka cywilizowanego wśród obrazów i wrażeń dzikiej natury. Jest w nim coś i tej dzikości, jest samowola, siła jeszcze nie zużyta, mająca przed sobą pole działania tak szerokie, jakiego my, dzieci przeludnionego starego świata wyobrazić sobie nie umiemy i to, razem wzięte, tworzy ludzi, jakich my wtedy tylko pojąć możemy, gdy się znajdziemy w pośród nich, gdy odczujemy coś z tych wpływów, które ich ukształtowały.

## Wynalazczość kobiet.

Pod zdolnością wynalazczą rozumiemy ową produktywną, twórczą działalność duszy wyrażającą się w rozmaitych zakresach i powołującą do życia pomysły, którym nie w rzeczywistości nie odpowiadało dotąd. Dowiedziono, że zdolność ta w pewnym zakresie właściwą jest każdemu, ale

w niektórych osobników przejawia się w cudowny niemal sposób. Sądono dawniej, że owemi uprzywilejowanymi od natury osobnikami mogą być tylko mężczyźni; dziś jednak wątpliwości nie ulega, że umysł kobiecy nie mniej jest od męskiego wynalazczą.

Jeżeli pomimo to powstaje od czasu do czasu kwestya: czy płęć niewieścia posiada zdolności twórcze, to nie tylko dlatego, by przekonać wątpiących, lecz więcej jeszcze, by wyjaśnić rozwój i zakres kobiecych zdolności twórczych. Jak się zdaje zakres ten był przez czas dłuższy bardzo ograniczonym, tak, że tylko przedmioty służące do użytku domowego zawdzięczały kobiecie swe istnienie. Kronikarze czasów przeszłych wynalazki te uważali za objawy tak naturalne, że albo niezwracali na nie wcale uwagi, albo też, wspominając o nowo wynalezionym przedmiocie, zapominali o jego twórczyni. Potem wiele wynalazków ważniejszych, przy dokonaniu których kobiety czynny brały udział, przypisano ich mężom. Do tego rzędu należą między innymi lody i limonada, „wynalezione” przez neapolitańskiego cukiernika Bartolo Beusari, któremu pomysł poddała jego żona.

Pomysł sprzedaży cukru rabanego na małe sześciangi wyszedł również z głowy kobiety, wiedenki, która na panińskich czasów była imienniczką wielkiego Szyllera. Małżonek jej, dyrektor fabryki cukru w Dacyzcach w Morawii wykonał pomysł swej żony, zużytkował go w fabryce, opatrył patentem wynalazek, który rozszedł się szybko i dziś znany jest w całym świecie.

Taksamo rzecz się ma z t. zw. bukietami Markarta, jakkolwiek wszyscy uważają je za pomysł słynnego malarza, którego imię noszą, to zasługą ostatniego jest tylko wprowadzenie ich w modę. Przecież bukiety te, składające się, jak wiadomo, z suszonych liści palmowych, traw i t. d., wynalezione zostały przez małżonkę wybornego kapelmistrza wiedeńskiego Jana Werbecka.

W ostatnich czasach stwierdzono również, że Niemka osiadła w Pensylwanii uważaną być winna za twórczynię sztabiaru amerykańskiej unii, zasianego gwiazdami. Nazwisko jej dotąd niewiadome przechowało może jakie archiwum.

Zresztą w Ameryce skrzętniej zapisują i zapisywać będą rezultaty wynalazczości kobiecej, aniżeli gdziekolwiek. Notatki te u nas w Europie obejmują zaledwie ostatnich lat kilka, tam zaś sięgają aż do zeszłego stulecia. Na czele ich stoi pani Katarzyna Greene, wdowa po najzdolniejszym oficerze generała Waszyngtona, jako wynalazczynie maszyny do czyszczenia bawełny, której znaczenie uznane jest już w całym świecie przemysłowym. Po niej w czasie następuje miss Marya Kies, która w 1809 r. wzięła patent na wynalezioną przez siebie tkaninę ze słomy i jedwabiu. W 1815 r. Marya Brush wynalazła nowy gorset, który został opatrzony patentem. W 1819 r. Zofia Mocar wyrobiła sobie patent na suknię damską z *cremor tartari*. Potem nastąpiła kilka nowych gorsetów, a potem w okresie od 1820 do 1862 r. balsam lawendowy, nakrycie głowy dla kobiet, maszyna do robienia masła, wachlarz do chłodzenia siedzących na bujającym się krześle i sanki dzieciinne. Już w 1863 r. ukazało się 25 wynalazków kobiecych między innymi wprowadzenie znów pięć pomysłów na gorsety, maszynka do karbowania włosów, żelazko do prasowania, kamizelki damskie do jazdy konnej, i inne tym podobne sposoby upiększenia ciała i wygody gospodarce. Corocznie zwiększała się liczba patentów wydawanych na wynalazki kobiece w takiej mierze, że amerykański urząd patentowy liczył 2.500 nazwisk wynalazczyń w 1889 roku.

Ale i widnokrąg kobiecego świata Ameryki rozszerza się znacznie, gdyż nie tylko liczba, ale i doniosłość wynalazków jest coraz większą. Do wynalazków kobiecych zaliczyć trzeba maszynę ratunkową na wypadek pożaru, maszynę do łuskania kukurydzy, palenisko dla kolei żelaznych i przyrząd do łączenia wagonów, wagony nowego systemu, bruk drewniany, walce do walcowania papieru, aparaty sygnałowe na wypadek pożaru, rygle do drzwi od pieca, piły i przyrządy do trzymania gazet.

Prosta kalifornijska dziewczyna wynalazła bardzo dogodny wózek dziecinny, który przyniósł wynalazczynie 50.000 dolarów, a żona pewnego farmera młockarnię, która daje jej dziś przeszło milion dolarów doходу. I maszyna do robienia podków, która wyrzuca gotowe podkowy, była wynalazkiem kobiety, a pierwszy pomysł do żniwiarki zboża i siana pochodzi podobno od pani Anny Manning w Glainfield ze stanu New-Yersey, której przypisują również wialnię konieczyny. P. Manning pobudziła, jak się zdaje, sąsiadki swe do zostanowienia się nad wynalazkami, gdyż w parę lat po opatentowaniu żniwiarki do koszenia zboża i siana pani Elżbieta Smith, zamieszkująca w tymsamym stanie, wyrobiła sobie patent na ulepszenie tej maszyny. Poprawka polegała na zmianie noży bez zatrzymywania biegu.

Jedną z najbardziej złożonych maszyn jest przyrząd do fabrykacji kopert z podwójnym dnem. Ten sprytny pomysł należy do miss Magie Knight, która zrobiła znaczny majątek na tym wynalazku oraz kilku innych. Bardzo dogodna maszyna do zamiatania ulic wymyślona została przez pewną damę z New-Yorku, której wadliwa maszyna do zamiatania zbrukała i zniszczyła suknię. Godnym uwagi jest również wynalazek pani Maryi B. Walton, który ma na celu stłumić turkot kół. Mieszkała ona przy hałaśliwej ulicy Londynu, ponad którą przejeżdżały pociągi, czuła się zawsze nieprzyjemnie dotknięta hałasem jaki robiły. Plan jej zastosowany został przez dyrekcję kolei napowietrznych, tak, że dziś p. Walton zbiera owoce szczęśliwego pomysłu.

I teleskop podziemny pochodzi od kobiety p. Madher z New-Yorku. Opancerzenie okrętów wojskowych obmyśliła pani Montgomery, a panna Gosham wynalazła nawet nową armatę. Pewna pani z Baltimore chce poprawić obecnie linią relsów pod tramwajami, p. Beasely wynalazła łódź ratunkową dla rozbitków. Pani Tanney z Pensylwanii wymyśliła przyrząd do podnoszenia zatopionych okrętów i pompę ratunkową. Panna Bird wynalazła nową gwizdawkę parową, pani Costen pirotechniczny sygnał nocny, pani Beaumont z Ohio inną łódź ratunkową, a jak niedawno pisało z New-Yorku, wynalazła p. Eliza Boardman Bury nowy system skróconego i szybkiego pisania.

Znaczna część wynalazków kobiecych odnosi się do zakresu kobiecej działalności jak np. maszyna do szycia, ulepszona przez p. Rosenthal, którą nosić można w ręcznym woreczku i przysrubować do każdego stołu. Nowe maszyny do dojenia i pomywania zawdzięczają również istnienie swoje kobietom. Wśród wynalazczyń na pierwszym miejscu stoją kobiety z Massachusetts, Ohio, Indiany, i z Wisconsinu.

I Francuzki odznaczają się wynalazczością. Ponieważ patentowy urząd we Francji wydaje rocznie 125.000 patentów na wynalazki, a w tem 100 przypada na kobiety, więc na 1.250 męskich wynalazców jest już jedna wynalazczynie, czyli że Francuzki zdolność wynalazczą kobiet występuje jeszcze wyraźniej niż w Stanach Zjednoczonych. A i pod względem doniosłości swych wynalazków mierzyć się mogą Francuzki z Amerykankami. Spotykamy wśród nich szereg systemów i środków zapobiegawczych, z celem zapobieżenia wypadkom nieszczęśliwym na kolejach żelaznych i ułatwienia ruchu kolejowego; dalej egle ratunkowe do natychmiastowego powstrzymania rozbieganych koni, wynalezione przez bezimienną wynalazczynie, i poprawny system nocnych sygnałów wojskowych przy pośrednictwie fajerwerków, obmyślony przez panią Casion. Francuzki urząd patentowy wymienia jeszcze wynalazek fajki, która nie wydziela żadnej wilgoci, poprawnego bilardu, maszyny do zbierania głosów, metody zawiadamiania przy pomocy obrazów odbitych w zwierciadle, lampy do niszczenia liszek, floxery, i t. d., mikrometru dla termometrów, barometrów i pirometrów, hydraulicznego aparatu do podnoszenia poziomu wody. Wymienia również automatyczną pompę ssącą, system tasieniem do noszenia dzieci dla kobiet pracujących, które muszą mieć wolne ręce, lalkę o poruszających się stawach, obrazy samoświecące, sposób czyszczenia starych obić, tani i zdrowy system materaców

gutaperkowych, aparat do solenia mięsa, drewniany spodek, przyrząd do krajania pomarańcz, a także pokost zabezpieczający od — pcheł. Wreszcie francuzki wynalazły turniurę higieniczną, pas do gorsetu, pasek do podnoszenia sukni, a panna Norblin—nowy sposób sporządzania sztucznych motyli, w ogóle rzeczy należące do mody, a więc do dziedziny, w której wynalazczość kobiet wszelkich narodowości największe święci tryumfy.

Pomiędzy nowoczesnymi wynalazczyniami znajduje się królowa, księżniczka i panująca księżna. Królową jest Wiktoryja, władczyni Anglii. Wynalazła ona środek leczenia czerwonki u indyków, choroby, której bardzo obawiają się hodowcy. Dzięki obserwacjom swoim królowa doszła do wniosku, że, aby przeszkodzić wybuchowi tej choroby u indyków, należy dawać im cebulę siekaną z lupiną i liśćmi, i że jest to pokarm, który indyki bardzo chętnie jedzą. Księżna d'Albany wraz z matką swoją, księżną panującą w Waldeck, wymyśliła nową praktyczną ławkę szkolną. Dzieci księżny d'Albany korzystały z tego wynalazku swej matki i babki, a wynalazek uznany został za praktyczny i korzystny dla zdrowia przez komisję rzeczoznawców, zgromadzoną w muzeum Parkera w Londynie, gdzie był wystawiony.

Śpiewaczka ludowa znana w Wiedniu pod imieniem Miryl, wynalazła przed ośmiu laty bardzo dowcipny mechanizm do podnoszenia i opuszczania budy od powozów od wewnątrz, i wynalazek swój kazała patentować.

Mieszkanka Berlina wynalazła zegar naftowy. Aby przekonać się, jak długo mąż jej przebywa co wieczór za domem, a przecież nie pozbawiać się snu, wymyśliła ona oryginalny aparat kontrolujący. Obserwowała jak długo pali się nafta w rezerwoarze lampy i po każdym kwadransie robiła znaczek na szkle. Ponieważ mąż gasił lampę, wracając do domu, żona po ilości spalonej nafty kontrolowała codziennie mogła, o której wrócił godzinie. Wynalazek ten z powodu swej prostoty powinienby znaleźć naśladowczynię. Chodzi tylko o to, aby mąż nie zauważył i nie dolewał nafty, chcąc zmylić obrachunek.

Wynalazczość kobiet widocznie wzrasta, a prawdopodobnie kiedyś większe odniesie tryumfy, stwarzając poważniejsze pomysły, niż dotąd.

*Ryszard March.*

## Bogactwo serca.

W mieście francuzkiem Puy de Dôme spełnia się szlachetne dzieło miłości bliźniego wykonywane przez ubogą i sędziwą już, bo sześćdziesięcioletnią kobietę, szwaczkę z zawodu, utrzymującą się z pracy rąk swoich. Jestto stara panna nie mająca blizkich krewnych, samotna jak ptak na gałęzi; czy kochała kiedy i kochaną była, nikt nie wie, obecnie praca zapełnia całe jej życie i tylko dołączyła do tego święte dzieło miłosierdzia:— przysparzała do siebie gromadkę dzieci, którym potrzebna opieki i pomocy wychowawczej. Siadając zwykle w dzień niedzielny na ławeczce przed domem, zauważyła między przesuwanymi jej się przed oczyma ludźmi dwie dziewczynki, biegające bezustannie bez nadzoru, opieki żadnej i to nie tylko w święta, ale i w dnie powszednie, nie zajęte zatem żadną robotą, żadną nauką.—Co z nich będzie?—szepiała smutnie, aż dnia jednego skinęła na nie a gdy przyszły, pokazała im dobierającymi się najłagodniejszych wyrazów, jak fartuszeki ich są brudne i podarte, włosy stargane.

Przyglądziwszy je jak matka, zabrała się do naprawiania fartuszków, opowiadając przez ten czas historyjki, których dziewczęta słuchały z uwagą, iż otrzymały go dlatego, że były grzeczne, dodając przecież, że człowiek każdy grzecznym być powinien z tego względu mianowicie, aby zasłużył sobie na życzliwość ludzką. Dzieci

może nie zrozumiały wszystkiego, co im mówiła, ale zawsze coś tu myśl ich potrafiło, a ona nie odkładając na bok roboty swojej, zaczęła im opowiadać powiastkę o pewnej grzecznej dziewczynce, która nie lubiła próżnować i wskutek tego była zawsze schludnie przyodziana. Gdy wraz z naprawą fartuszków skończyła się bajka, dziewczynki dostały smaczny podwieczorek, złożony z owoców i bułek a nad wieczorem odprowadziła je do matki której uczyniła też zrzęcznie kilka uwag o wychowaniu.

Dziewczynki przybiegły do niej nazajutrz i jeszcze nazajutrz.—Nudzi się starowina i bawi z dziećmi... mówili sąsiedzi, lecz gdy wieść o historyjkach, bułkach, smacznych gruszczykach i jabłuskach rezesła się po mieście i inne dziewczynki zapragnęły tej biesiady i zaczęło się ich schodzić do uciej codzien więcej, a ona, codzien również gościnnie, poczuła się odmłodzoną wśród tej rzeszy wesołej, która przywiązywała się do niej z wolna już sercem całym i sędziwą, samotną, niebogata, zgromadziła wkrótce w koło siebie wesoły rój dziatwy, przywiązanej do niej tak, jak do matki i odbierającej też więcej niż od matki niejednej, nawet takiej, która czasem swoim bez ograniczenia rozrządzać może. Wytworzyła się z tego powoli niby ochronka bezpłatna, bez regulaminu spisane na papierze, ale który wytworzyła już ona sobie w myśli troskliwej i rozszerzała powoli na podstawie nabytego doświadczenia, a że dzieci, kochając ją aż do uwielbienia opowiadały o niej innym, niemal wszystkie z całego miasta chciały się tu dostać i wszystkie prawie zostawały przyjęte. Niejedno maleństwo pomaszerowało własnowolnie za rodzeństwem starszym, a ona ucałowała każde, nie poprzestając przecież na pieszczocie tylko. Naruszając grosz na stare lata odłożony, owoc pracy wytrwałej, najeła w części miasta zamieszkałej głównie przez lud i rzemieślników, wyrobników, izbę obszerną, wprowadziła ciemną nieco, ale nie mogła już znaleźć grosza na inną, a czując przez instykt dobrego serca, że lepiej jest czynić cośkolwiek, niżeli założyć ręce leniwie, zadowolona się uczuła.

Obecnie odbywa się tam co wtorek dwugodzinną nauką szycia, oraz kroju prostej bielizny, sukien i przyodziewek skromnych; praktyka ta potrzebuje przecież materyału, na którymby się wprawiano i ona, która dla siebie samej nie wyciągnęłaby za nic ręki spracowanej, zwróciła się z prośbą do zamożnych a znanych jej rodzin, dla których niegdyś pracowała, aby dawano jej zużyte już suknie, bieliznę starą a przeróbki z tego materyału rozdawane są pod jej kontrolą między ubogie kobiety, ubogie dzieci, nad czem sama już czuwa pilnie, aby nie zakradły się tu nadużycia. Ale to nie wszystko jeszcze. Nauczyć pracy tę, która pracy potrzebuje, aby żyć, to zabezpieczyć ją od nędzy materyalnej i moralnego upadku, przecież praca wymaga siły, wymaga krzepkości czerstwej i ona, która to wie z doświadczenia własnego, zapragnęła, aby jej uczennice mogły odechnąć od czasu do czasu świeżym wsi powietrzem, aby mogły zarazem spojrzeć na ten świat przestrzeni szerszych, który zaślaniają im tak mury, że oko ujrzeć może po nad nimi zaledwie kawałek błękitu.

W Niedzielę i w te dni letnie, które są dłuższe i można też ująć z nich pracy godzin parę, prowadzi uczennice swoje poza miasto, aby tam pobawiły się swobodnie, wesoło, aby w piersi młodej rozbudziło się zarazem to uczucie piękna, które podnosi po nad materyalne tylko używanie, a czyni to wszystko kobieta z ludu, bez żadnego wyższego wykształcenia umysłu, jedynie pod natężeniem dobrego serca, które umie kochać, umie odczuwać te szlachetniejsze potrzeby człowieka, które się już odzywają w piersi dziecka. Jedną z wyższych nauczycielek francuzkich odezwała się też w piśmie poświęconem nauczaniu: „Revue Pédagogique“, aby uznając zasługi tej szlachetnej córki ludu przyznano jej nagrodę cnotę—nagrodę Montyona.

## Kronika działalności kobiecej.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż obok czterdziestu podań wniesionych do ministerium rolnictwa o otwarciu niższych szkół rolniczych, znajdowało się siedem podań kobiecych o wzniesienie szkół gospodarstwa kobiecego z oddziałami ogrodnictwa i sadownictwa, mleczarstwa, tkactwa domowego.

— Szkoła gospodarstwa w Poniewieżu w powiecie poniewieżkim liczy obecnie uczennic czterdzieści, między temi jest przeciw znaczna liczba niemek z Kurlandyi i Liflandyi. Szkoła została założoną w 189 r.

— P. P. M. Dzierżanowska i S. Sempłowska ułożyły jako pomoc dla nauczycielek zbiór zadań arytmetycznych w liczbie 1.000, poczynając od najłatwiejszych do takich, których rozwiązywanie wymaga już większego namysłu i pewnej pracy. Na końcu mieści się szczegółowe rozwiązanie tych zadań.

— Dłuteczas w ochronkach i szkołkach naszych posługiwano się głównie metodą freblowską, obecnie *Podręcznik dla wychowawców*, ułożony przez p. p. J. Strzemecką, oraz M. Weryha, dopomóż matkom i nauczycielkom, aby wprowadzona została i do pierwszej, przedszkolnej nauki dziecka. Obok życiorysu Fröbla podana tu jest jego idea umiejętnego wprowadzania w umysł młody pewnych, rozwijających go wiadomości za pośrednictwem zabawki i zajęć ręcznych, w czem największy udział przypada matce, która powinna już w niemowlęciu uznawać i poważać godność ludzką, widzieć w niem istotę samodzielną, więc zdolną do rozwoju i mającą przed sobą wzniosły ideał życia. Fröbel objaśnia, iż prawdziwy wychowawca jako stróż i przewodnik młodego życia usiłuje zrozumieć tu drogi i środki działania, stosując je do istoty posiadającej indywidualność własną. Wychowanie zaczynać się powinno od pierwszych dni życia, kierując stopniowo rozwijającego się w dziecku człowieka do zgodności pomiędzy światem myśli i uczuć, oraz światem działalności moralnej. Że książka ta jest wielce pożyteczną dowodzić już nie potrzeba, a dodać tylko należy, że autorki zбоżaciły ją wielu uwagami, odnoszącymi się do naszego układu życia, naszych potrzeb i skłonności. Przedszkolne lata życia dziecka, które wtedy należy głównie do matki, to podwalina, na której wzniesić się ma wychowanie pierwsze, dające kierunek i najważniejsze może nagięcie życia.

— Jeden z działów pracy kobiecej na wsi rozszerzyć się może pomyślnie w okolicach Mławy, wskutek zamierzonego tam założenia w kilku miejscowościach fabryk przetworów mlecznych, a to w Mławie, Konopkach, Ciechanowie i w ogóle przy stacyach kolei żelaznej.

— Kobiety francuzkie, pragnąc uczcić pamięć Carnota, postanowiły wytworzyć jakąś instytucyą jego imienia, której protektorką byłaby jego wdowa. Składki napływające w tym celu ze wszystkich stron kraju przyniosły 146.997 franków.

— Kwestyą prawa kobiety do głosowania powszechnego poruszył w Paryżu August Moire w odczycie mianym w *Société des Etudes historiques*. Jeżeli uznano kobietę za zdolną do dziedziczenia tronu, do dziedziczenia majoratów, do administrowania dobrami, jeżeli w Anglii dopuszczono ją do głosowania na wybory municypalne, co jest rzeczą nie małego znaczenia, zwłaszcza, że według ostatniego spisu stanęło ich tam 685.000, więc głos ich miał wagę nie małą, dla czegoż zatem kobieta nie miała stanać w szeregu wyborców do parlamentu, skoro ma żyć i pracować w kraju, któremu ten parlament daje prawa?

— W dniu pierwszym Października rozpoczęły się w Londynie prelekcye szkoły medycznej kobiet, przy akcie otwarcia przemawiała miss Sturge, przełożona i zarządczyni główna instytucyi. W przemowie swej, witaającej nowo-przyby-

## Z bieżącej chwili.

łe słuchaczki, zwracała uwagę ich na to, aby umiały pielęgnować w umyśle swoim ideę, która kazała im zwrócić się w kierunku obranego zawodu. Wszelka nauka, pojmowana poważnie, wymaga tego, gdyż nie można być zarazem oddaną światowemu używaniu życia i czerpać ze źródeł poważnej wiedzy, a to nietylko dla straty czasu, ale dla nastroju moralnej swej istoty. Kobieta poświęcająca się nauce może to pogodzić z pracą na korzyść rodziny, wiążąc się z nią zarazem sercem i duszą, ale nie może być tu zespolenia takiego, jeżeli pociągać ją będzie ku sobie pragnienie lekkomyślnej rozrywki. Miss Sturge zakończyła zdaniem, że nauka jest to bogini poważna.

— Na dorocznym kongresie sanitarnym w Liverpoolu, podniesioną została kwestya, aby kobiety były dopuszczone do urzędu inspektorów zdrowia w fabrykach, gdzie pracują kobiety a to z przyczyny, aby pilnowały nienaruszalności praw, które państwo zabezpiecza pracującym. Mężczyzna nie może wniknąć tu dostatecznie w te rzeczy, zwłaszcza, że robotnice śmieiej i z większą otwartością przemawiałyby do kobiety. Mrs Perey Boulnois odczytała następnie traktat o etyce zdrowia, wykazując jak zaniedbanie czystego utrzymania ciała oddziaływa na moralne usposobienie człowieka; miss Letycya Dunn przemawiała o łączności zdrowia z umiejętnem i rozsądnem rozrządzaniem posiadanych funduszków. Ten, kto żyje nad stan, musi doznawać nierzadko przykrych przejść, wynikających z braku, musi nieraz nie dotrzymać słowa i zawieść kogoś, co boli i udreca ucziwego człowieka.

— W Londynie utworzyło się stowarzyszenie kobiet pisujących w dziennikach „The society of of women journalists“ z celem wzajemnego wspomaganie się w potrzebie nietylko pod względem pieniężnym, ale i moralnym, oraz umysłowym. Starsze i roztropniejsze będą tu wspomagały młodsze i mniej obeznane z zawodem swoim, jak im tu należy strzedz godności swej niewieściej wobec współtowarzyszy pracy. Czuwając, aby nie zakradły się pomiędzy nie kobiety, nieużywające dobrej opinii, będą im udzielały odpowiednio kształcących książek. Przyjęcie do Towarzystwa dokonuje się przez balotowanie; jeżeli kandydatka ma na pięć gałek jedną czarną, nie zostaje przyjętą. Towarzystwo ma własną ze składek nabytą siedzibę, gdzie stowarzyszone znajdują bibliotekę bardzo dobrze zaopatrzoną i pomagającą im nieraz w danych niepewnościach co do faktów historycznych i innych tym podobnych. Są tam i stenografowie, są maszyny do pisania — razem wszelkie możliwe pomoce, odpowiadające potrzebom dziennikarstwa.

— Elzbieta Heckman, Wentzel z domu, mieszkanka Berlina, złożyła na ręce tamtejszej akademii nauk półtora miliona marek na badania naukowe, wymagające pieniężnego nakładu. Statut fundacyi tej otrzymał już sankcyą rządu; jedyna trzecia część procentu od kapitału z początkiem przyszedłego, 1895 roku, zostanie składaną akademii, po śmierci zaś ofiarodawczyni przejmie to komitet złożony z siedmiu osób. Administracyą funduszków zajmować się będzie tenże komitet, w którego skład ma wchodzić zawsze minister oświecenia, albo wyznaczony przez niego zastępca i trzech członków, wybranych na lat pięć z grona akademii. Fundatorka pochodzi ze stanu mieszczanckiego, jest córką kupca, który własną pracą dorobił się wielkiego majątku; mąż jej był synem właściciela cegielni, wykształcony wyżej a bezdzietny postanowił, aby całe posiadane przez nich mienie zostało przekazane z czasem akademii, co też wykonała żona.

— Donoszą z Petersburga, iż ministerium rolnictwa wystąpiło z inicjatywą w sprawie nauczania ogrodnictwa i sadownictwa w szkołach początkowych. Przy wielu szkołach założono ogrody, które zostają pod opieką nauczyciela.

— Gazeta Petersburska donosi, iż w zatoce Fińskiej zatonął wśród gwałtownej burzy okręt wielkich rozmiarów „Alexander II-gi,“ płynący do Hiszpanii. Okręt wiozący znaczny ładunek, poszedł na dno, z załogi oraz passażerów ocalało zaledwie kilka osób. Szczegóły katastrofy jeszcze nie są znane dokładnie, nastąpiła ona w pobliżu wyspy Wester-Tokana, na tem samym miejscu gdzie zatonął okręt „Rusalka.“ Nie wiadomo jeszcze dokładnie ile osób utraciło życie.

— Ministerium komunikacyi stara się o wyjednanie stu dziesięciu milionów rubli na koszt nowych kolei, które ożywiłyby ruch handlowy.

— W Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności odbyło się posiedzenie wydziału sierot. Postanowiono urządzić podręczną apteczkę w przytułku chłopców sierot przy ulicy Freta. W przytułku Towarzystwa znajdują się obecnie 197 chłopców sierot, dziewcząt 135.

— Ukończono od wczesnej wiosny prowadzone roboty przy budowie kościoła Ś-go Augustyna przy ulicach Dzieciny i Nowolipki; wykonane w bieżącym roku roboty obejmują na zewnątrz wyprozdowanie wieży głównej do wysokości 80 łokci, wykończenie murów bocznych i wieży tylnej, oraz pokrycie dachu, wykończenie mularskie okien i fugowanie murów; wewnątrz oprócz prac innych sklepienie naw bocznych i prezbiterium.

— Prof. Brandt wykończył podczas pobytu w Orońsku obraz dużych rozmiarów, przedstawiający „Ucieczkę Ormian z obrazem Matki Boskiej.“ Obraz ten ukaże się wkrótce na wystawie Warsz. Tow. Sztuk Pięknych. Ryciny Matki Boskiej Ormiańskiej użyczył artyście temu zbieracz zabytków historyczno-religijnych, Dr Rewoliński z Radomia. Brandt wyjechał do Monachium.

— Zarząd Towarzystwa Muzycznego w Rouen zwrócił się do jednego z muzyków tutejszych z prośbą o nadesłanie kopii pomnika, wzniesionego Szopenowi w Żelazowej Woli.

— Na konkurs powieści dla młodocianego wieku ogłoszony przez czasopismo „Przyjaciel Dzieci,“ nadesłano prac trzydzieści trzy. Komitet sędziów, złożony z pp.: Pługa, Glińskiego, Króla, Morawskiej, Suwezyńskiego, Skińskiego i Łagowskiego, przeznaczył do druku powieści dziesięć, z których jedna ma otrzymać w nagrodę 150 rs. Wyrok zostanie ogłoszony w końcu bieżącego miesiąca.

— Pełnomocnik dożywochników w zarządzie dobrami Gościeradów, wydzierżawił je na lat trzy i rok bieżący p. Kiwerskiemu, ziemianinowi zamieszkującemu w tej okolicy. Kontrakt dzierżawy został zawarty regentalnie, że przy akcie sporządzonym w Lublinie prawa Towarzystwa Dobroczynności zostały pominięte, sądzić można, że proces będzie z ich strony popieranym.

— Z chwilą, w której Bank Włościański począł wydawać włościanom pożyczki na prawach ulgowych, nabyli oni przez parcelacyę: Grodzisk w powiecie Radomskim, 395 mórg ziemi ornej, łąk i zarośli za sumę 11.876 rs., Paproszyn w tymże powiecie 535 mórg i 196 przętów za sumę 26.192 rs., Koryciska także w tym powiecie, 284 mórg za sumę 45.529 rs., Zamość w powiecie

Kozienieckim rozparcelowano pomiędzy 32 włościan za sumę 14.469 rs., Rogacze w pow. Sandomierskim 228 mórg i 89 przętów za 17.224 rs., Fryszkę Błonie sprzedano osiemnastu włościanom za 5.921 rs.

— Warszawskie Towarzystwo Lekarskie zostało zpropozowane do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie lekarskim, mającym się odbyć w Kalkucie w dniach 24—29 Grudnia. Celem konkursu jest zaznajomienie lekarzy europejskich ze stanem medycyny i praktyki jej w Indyach Wschodnich.

— Spółka z celem podniesienia przemysłu naftowego w Galicyi Zachodniej zawiązała się z hr. Potockim Andrzejem na czele.

— W okolicach Stanisławowa wieśniak zamieszkały we wsi Trójca, odkopał na gruncie należącym do niego skarb, obejmujący siedem ćwierci dukatów tureckich, zakopany tam zapewne w czasie wojny z Turcyą. Była to, jak przypuszczać można kassa wojenna na chwili porażki zakopana

— We Lwowie założonem zostało z inicjatywy Dra Jana Karłowicza i prof. Baudonin de Courtenay Towarzystwo ludoznawcze. Statut został zatwierdzony przez namiestnictwo. Zawiązało się tamże Towarzystwo architektów z celem strzeżenia artystycznej strony stawianych budowli.

— Prof. Kubala złożył godność prezesa lwowskiego Koła literackiego, które pożegnało go uczta, która zgromadziła liczne grono osób.

— Kolej elektryczna we Lwowie, której linia pierwsza została otwartą w Czerwcu, przeprowadziła linię drugą przez środek miasta, aż do rogatki Łyczakowskiej, a uzupełni się wkrótce przez linię boczną, prowadzącą do ementarza Łyczakowskiego. Linia kolei zaczynająca się od głównego dworca kolei żelaznej a dochodząca do rogatek Łyczakowskich i ementarza, obejmuje pięć kilometrów, nie licząc linii drugiej, która od środka miasta dochodzi do parku.

— Przemysł cukrowniczy rozwija się w okolicach Lwowa. W Przeworsku, w pobliżu Jarosławia, zawiązała się wspólka cukrownicza, na czele której stanął hr. Stefan Zamojski, i druga w Krasnem, niedaleko Złoczewa, której przewodniczy Adam Krajewski, właściciel wsi Czechy, w pow. Brodzkim.

— Dr Hasiewicz, ordynujący w Karlsbadzie złożył do kasy wydziału krajowego w Krakowie 10.000 złr. na cel rozszerzenia oświaty między polską ludnością wiejską na Szlaku austriackim. Pełnomocnikiem Dra Hasewicza, co do wprowadzenia w życie tej dobroczynnej fundacyi, jest poseł Męciński z Krakowa.

— W Norymberdze, rodzinnem mieście niemieckiego poety, „meistersingera,“ Hansa Sachs, obchodzone wspaniale czterechsetną rocznicę jego urodzin, uroczystością czei jego poświęconą. U stóp pomnika poety, uwieńczonego wieńcem kwiatów, odbyły się śpiewy i przemowy, następnie przez miasto, uroczyste przystrojone w wieńce kwiatów i chorągwie, powiewające na wszystkich kamienicach, przeciągnął liczny pochód, w którym brały udział wszystkie stany, lud prosty i uczeni, młodzież szkolna, artyści, tłumy wieśniaków i szlachta historyczna. Orszak przybrany w stroje z szesnastego wieku, z heroldami na czele, towarzyszył wozom, na których mieściły się postacie wzięte ze scenicznych utworów Hansa, w kostyumach z epoki, w której żył i tworzył, przelewał w serca ludu myśli i pragnienia swoje.

Do dzisiejszego numeru „Bluszczu“ dołącza się powieść p. t. **Kochająca małżonka**, przez autorkę powieści „Molly Bawn“ przekład z angielskiego, ark. 2. — **Według stanu**, szkic, przez E. Vely. Przekład z niemieckiego ark. 1.

**TREŚĆ:** Czytanie kobiety. — Bez woli, powieść przez Wandę Grot Bęczkowską (dalszy ciąg). — Co słyhać w rodzinie Połanieckich. — Z Ameryki. — Wynalazczość kobiet. — Bogactwo serca. — Kronika działalności kobiecej. — Z bieżącej chwili.

**Dodatek obejmuje:** **Kochająca małżonka** przez autorkę powieści „Molly Bawn“ przekład z angielskiego. Arkusz 2. — **Według stanu**, szkic, przez E. Vely, przekład z niemieckiego ark. 1. — **Przegląd mód.** — 42 wzorów i robót z opisem. — **Sekreta gospodarskie.** — **Dyspozycya suda.**